Nr. 228. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 19 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
[illegible] dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszen[illegible] 3 halerze za słowo. — Najmniejsze [illegible]łoszenie 30 halerzy.
Doniesienia [illegible] zaręczynach i inne prywatne komunikaty [illegible] a jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
zwykły	8 halerzy	zwykły	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nasi Rusini wobec ukazu tolerancyjnego.

Lwów 18 maja.

Ukaz tolerancyjny cara Mikołaja II — który położył kres strasznym prześladowaniom nieszczęsnych Unitów w Chełmskiem i na Podlasiu przez rząd i prawosławie — wywołał wielce znamienny objaw wśród Rusinów galicyjskich... Zamiast bowiem wybuchnąć chórem serdecznego zadowolenia, że wreszcie ich bracia Unici pod knutem rosyjskim — przez ostatnich 30 lat nękani, gnębieni, katowani gorzej od pospolitych zbrodniarzy, za to, iż chcieli i chcą pozostać wierni św. wierze ojców swoich — mogą teraz swobodniej nieco odetchnąć i nie będą odtąd gwałtem i przemocą, nahajką i kazamatami na wstrętne im prawosławie „nawracani"; zamiast, powtarzamy, słać do Boga modły dziękczynne za ten zwrot na lepsze, ci Rusini nasi mają dziś formalnie kwaśną minę... Wywołać to musi zdumienie ogólne, tem przykrzejsze, gdy się czyta pobudki, dla których ta wrzekomo „patrjotyczna" prasa ruska nie objawia dziś radości z powodu rzeczonego ukazu tolerancyjnego. Mamy zwłaszcza na myśli ostatnie artykuły *Diła*, pisane w sprawie chełmskiej Rusi, które z cyniczną otwartością odsłaniają piękne dusze tych nowożytnych hajdamaków. Zanim jednak pomówimy o nim, musimy dla zorjentowania się czytelników polskich w tem najnowszem bałamuctwie ruskiem przypomnieć pewne momenty z ostatnich 3 dziesiątków lat. Otóż, gdy za cara Aleksandra II — w połowie lat siedmdziesiątych — rozpoczęło się było dzikie prześladowanie Unitów na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, znaczna liczba tamtejszych duszpasterzy unickich schroniła się wraz z rodzinami do naszego kraju. Pozostać „tam" nie mogli nieszczęsni, bo albo musieliby stać się przeniewiercami, odstępcami od św. katolickiej Cerkwi, aby mieć łaskę rządu i spokój, albo naraziliby siebie i swoich na bezowocną walkę z rządem barbarzyńskim. Przybyli tedy ci męczennicy-patrjoci do nas. I społeczeństwo polskie przyjęło ich z otwartemi rękami — natomiast prasa ruska, a co gorsza jeszcze, przeważająca większość ówczesnego duchowieństwa ruskiego we wschodniej Galicji, wyparła się ich, uważając wychodźców za perekińczyków Lachów gr. kat. obrządku. Faktem też jest, pamiętnym dobrze dla wszystkich, którzy żyli w tych czasach i sprawami publicznemi się zajmowali, że ani jeden ksiądz Unita z Chełmszczyzny nie znalazł przytułku i chleba u swych braci Rusinów! Ten i ów osiadł na kapelanji, przez obywatela Polaka mu nadanej, wielu znalazło dach i skromne wyżywienie w naszych klasztorach lub w łacińskich probostwach, wielu wreszcie tułało się w miastach, żyjąc niejednokrotnie z ofiarności polskiej. Cierpieli przeto wśród swoich — najbliższych im krwią i religją — za to, iż nie czynili w swem sercu różnicy pomiędzy narodowością polską a ruską, że nie byli wrogami Polaków, lecz ich szczerymi braćmi, a gorącymi synami św. Unji!

Ze łzami gorzkiemi w oczach opowiadali niejednokrotnie ci przezacni kapłani, z jakiem szyderstwem, odrazą, niemal pogardą traktowali ich duszpasterze ruscy w Galicji, nie pozwalając im nawet zbliżyć się do ołtarzy i konfesjonałów cerkiewnych, buntując przeciw nim tutejszy lud ruski, jako przeciw „perekińczykom lackim!" Zgodnie z tem potwornem, wprost nieludzkiem postępowaniem większości ówczesnego kleru ruskiego, który (dodamy to nawiasem) w jakich $^{9}/_{10}$ swych częściach składał się z tz. świętojurców *vulgo* moskalofilów i prasa ruska w onych czasach pomiatała „Chołmszczykamy" z formalną nienawiścią. O ludzie ruskim i świeckiej inteligencji ruskiej nie mówimy wcale. Pierwszy lat temu 30 pozostawał w stokroć większej jeszcze zależności od swego duchowieństwa i w ciemnocie duchowej i narodowej, aniżeli dzisiaj — druga zaś była znikomie małą, zamkniętą w sobie i na dwóch stołkach siedzącą...

Takie było stanowisko ogółu ruskiego w Galicji wobec swych chełmskich braci, lat temu 30. Niestety... nie odbiega ono daleko od dzisiejszego, objawianego w pismach ruskich. *Hałyczanin* — jako organ Starorusinów, czyli moskalofilów — rzecz prosta nie zachwyca się ukazem tolerancyjnym, bo jego sympatje są z dawien dawna po stronie prawosławia i carosławia. Nie rozczula go przeto zwrot, dla unitów w caracie pomyślny, nie raduje myśl, że oni — dzięki tym przeklętym Japańcom — będą odtąd mogli żyć i umierać Unitami. Zdawałoby się jednak, że bodaj *Diło*, będąc organem ruskiego, *ergo* unickiego, zawsze jeszcze, duchowieństwa w Galicji, powita rzeczony ukaz carski ze szczerą radością. Tymczasem stało się oto coś wprost horrendalnego! We wspomnianym artykule, organ naszych hajdamaków nie kryje się z tem, że wolałby, aby tego ukazu nie było. Bo Rusini chełmscy, jako prawosławni, pozostaliby i nadal Rusinami, lecz gdy rząd pozwolił im dzisiaj być Unitami, gotowi znów się „opolaczyć!" Pomijając zupełnie tendencję, aż nadto wyraźną w tych pragnieniach i obawach galicyjskiej hajdamaczyzny, stwierdzamy tu jędrnie monstrualną niedorzeczność w przypuszczeniu, jakoby Rusini prawosławni z większą szansą w swej narodowości ostać się mogli, aniżeli Rusini Unici. Toż przecież carat nie tyle z miłości dla prawosławia, aby powiększyć jego zastępy, ile ze względów właśnie narodościowych, zmuszał Rusinów tamtejszych do odstępstwa! Wiedział bowiem z wiekowego doświadczenia, że najsilniejszą zaporę przeciw rusyfikacji tego ludu, stanowiła jego Unja! To zachowanie się dzisiejsze *Diła* wobec Unitów chełmskich jest nowym dowodem, jak dalece nienawiść może mózgi ludzkie wykoszlawiać, a serca pogrążać w... nikczemności.

On, mówi...

Lwów, 18 maja.

Przez całą zimę cierpiał cesarz Wilhelm ból gardła i miał chrypkę. Wskutek tego, przez parę miesięcy był świat pozbawiony wskazówek, jakiemi drogami ma kroczyć ludzkość, gdyż odsłanianie pomników, poświęcanie chorągwi i jubileusze pułków, obywały się bez grzmiących mów jego. Czy Niemcom było wskutek tego markotno, nie wiemy, zdaje się jednak, że nie bardzo brak ten uczuli; to wszakże, iż nie mógł się on wygadać, było bardzo nieprzyjemnem dla samego cesarza, który, jak wiadomo, nie lubi, by mu język spoczywał. Pod wiosnę zrobiło mu się lepiej i ból gardła, jak doniosły urzędowe biuletyny, ustąpił. Naturalnie, czemprędzej należało powiedzieć coś światu. Przy sposobności więc jakiegoś galowego objadu, cesarz Wilhelm wzniósł toast. Lecz o zgrozo! Pokazało się, że choć ból gardła ustąpił, po kilku wypowiedzianych zdaniach, zjawiła się u niego chrypka. Fatalność! Cezar zachrypnięty!

Zwykły, a czuły na dźwięk swojego głosu „Berlińczyk" mając chrypkę, owiązałby sobie gardło pończoszką swej żony, piłby kwiat lipowy z jajem i cukrem i nakrywszy się po uszy ciepłą pierzyną, czekałby w łóżku aż chrypka minie. Lecz co dobre dla zwykłych Berlińczyków, nie jest godne ich cesarza, Wilhelm więc, nie chcąc ni na cal obniżyć swojego majestatu, wsiadł na „Hohenzollern" i zawieść się kazał na śródziemnomorskie gorące wody. Znalazłszy sobie jakiś interes do marokańskiego kolegi, zapragnął go odwiedzić, aby powiedzieć coś mu, sułtan jednak, znający snać z reputacji gadatliwość cezara, zrezygnował z zaszczytu osobistego spotkania i wysłał doń swojego półgłuchego staruszka wuja czy stryja. Irytacja Wilhelma z tego powodu i palące marokańskie słońce, odniosły skutek: największy mówca wśród cesarzy począł odzyskiwać głos, a kiedy w powrocie, na wzór Demostenesa, z pokładu swojego okrętu kilka razu wyzwał wzburzone bałwany na słowny pojedynek, organ naczelnika Wszechniemców odzyskał dawną swą siłę i elastyczność. Ludzkość została uratowaną...

Jak wielbłąd spragniony, wciągający w nozdrza wonie niedalekiej oazy i szemrzącego wśród zielonych palm i runi źródła, pędzi w ich kierunku, tak Wilhelm po utracie chrypki, całą siłą pary swojego „Hohenzollerna" popłynął co rychlej do swojego państwa, by jak najprędzej perłami swej wymowy swoich uszczęśliwić poddanych. Dopłynął wreszcie do swej ojczyzny i zaledwie wysiadł, dał upust swej namiętności, tj. palnął sobie dwie mowy, w Wilhelmshaven i Strassburgu. W pierwszej miejscowości mówił o japońsko-rosyjskiej wojnie i twierdził niezmiernie mądrze, że jej rezultaty nie są jeszcze dowodem wyższości Buddy nad Chrystusem (!), a to dlatego, że rosyjskie chrześcjaństwo niewiele jest warte. Japończycy są biczem Bożym, jak niegdyś Attyla i Napoleon. Możliwem jest, że żółta fala japońska rozbije się dopiero na granicy Niemiec. W Strassburgu znowu twierdził, że powodem niepowodzeń rosyjskich w Azji są: pijaństwo i rozpusta, jakie w rosyjskiem wojsku panują.

Wilhelm wygadał się, ulżył sobie i spokojnie pojechał do domu, ministrowie jego natomiast poczęli drapać się w łysiny i łamać sobie głowy nad tem, w jaki sposób zatrzeć wrażenie, jakie mowy ich pana i władcy w świecie sprawiły. Gdyby cesarz mówił był o wewnętrznych sprawach Niemiec, obchodziłoby to tylko samych Niemców i oni jedni tylko by go słyszeli; tak jednak, wkraczając na pole polityki zagranicznej i światowej, mówił Wilhelm do całego świata i świat cały słyszeć go musiał. Co gorsza, elukubracjami jego dotkniętemi uczuć się mogły i Japonja i Rosja, należało więc naprawić co rychlej zło, mowami temi wywołane. I ministrowie uciekli się do kilkakrotnie już wypróbowanego w podobnych wypadkach środka. Mianowicie w urzędowym *Reichsanzeigerze* pojawił się urzędowy komunikat, upewniający, że wszystkiego tego, co słyszały tysiące osób i co zapisały dziesiątki stenografów, cesarz zgoła nie mówił i że go tylko źle zrozumiano.

Zdaje się, że mimo tak niezręcznego umywania Wilhelma z jego oratorskich grzechów, ani w Tokio, ani w Petersburgu nie zrobią z wywnętrzeń jego kwestji dyplomatycznej i car bowiem i mikado wiedzą zapewne, że z chronicznej chrypki o wiele łatwiej jest się wyleczyć, niż z chronicznej gadatliwości.

Przyszłość Mandżurji.

Wybitny publicysta i najpoważniejszy znawca prawa międzynarodowego w Japonji, dr. Nagao Ariga, ogłosił świeżo drukiem zajmującą rozprawę pt: „Powierzenie zarządu Mandżurji". Rozprawa ta, którą podają w streszczeniu pisma zagraniczne, traktuje o rozwiązaniu „kwestji mandżurskiej". Autor podaje mianowicie projekty, w jaki sposób możnaby najłatwiej rozwiązać nastręczające się w tym względzie trudności z zakresu prawa międzynarodowego.

Dr. Ariga zaznacza przedewszystkiem, że zakończenie wojny, jakkolwiekbyśmy je sobie wyobrazili, będzie zawsze połączone z wielkiemi trudnościami. Zarówno bezpośrednie negocjacje między stronami walczącemi, jak pośrednictwo trzeciego mocarstwa lub mocarstw, sąd rozjemczy, jak wreszcie międzynarodowa konferencja — nie są środkami odpowiednimi do zakończenia wojny. Stanowisko, jakie zatem musi zająć Japonja, nie może być inne, jak tylko pozostanie — po zakończeniu działań wojennych — na pozycjach zajętych i oczekiwanie nadejścia korzystnej sposobności. Do tego potrzebne jest obsadzenie Mandżurji załogami. Taki stan rzeczy, który Japonja musiałaby utrzymywać w Mandżurji w czasie między zakończeniem operacyj wojennych, a zawarciem pokoju, nazywa dr. Ariga „okupacją garnizonową".

Lecz okupacja garnizonowa nie może być stanem trwałym. Z tego powodu więc przemawia dr. Ariga za „powierzoną administracją" Mandżurji. Główną myślą przewodnią autora jest dążenie do zadowalającego rozwiązania sprzeczności dwóch specjalnych względów, które trzeba zachować: mianowicie, że Mandżurja z jednej strony ma pozostać w dalszym ciągu częścią terytorjum chińskiego, z drugiej strony zaś potrzeba oddać tę prowincję pod zwierzchnictwo Japonji, aby zapobiedz pojawieniu się zakusów zagarnięcia jej ze strony Rosji. Krótko mówiąc, żąda on, aby Chiny powierzyły zarząd Mandżurji władzom japońskim. Ten szczególny rodzaj administracji nie jest bez precedensu. Jest on w dzisiejszych czasach wykonywany przez Austro-Węgry w Bosnji i Hercegowinie, a rozprawa dra Arigi przytacza szczegółowo przykłady, tyczące się zarządu tych dwóch prowincyj.

W razie takiego powierzenia zarządu Mandżurji byłoby uregulowanie zakresu i sposobu wykonywania zwierzchnictwa przez Japonję z ramienia Chin, sprawą niezwykle zawikłaną. Dr. Ariga poświęcił większą część swej rozprawy wyłuszczeniu stosunku zwierzchnictwa chińskiego, japońskich praw narodowych, dyplomacji, zarządu wojskowego, sprawiedliwości, rządu cywilnego i wreszcie spraw ekonomicznych do „powierzonej administracji". Rozwija również z tego stanowiska swoje poglądy na ostateczne załatwienie rosyjsko-chińskiego układu w sprawie mandżurskiej, na własność ziemską na terytorjum odstąpionem, jakoteż na kolej mandżurską. Te kwestje prawne, wymagające jak najściślejszego rozważenia, zawdzięczają możność rozwiązania przeważnie roztrząsaniom autora.

Trudnością praktyczną, z jaką się spotyka teorja „powierzonej administracji" zaraz na początku, jest sposób skłonienia Chin do oddania zarządu Mandżurji władzom japońskim. Ponieważ, zdaniem autora, układ mandżurski między Chinami a Rosją nie uległ unieważnieniu za sprawą wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej, Chiny prawdopodobnie wahałyby się zgodzić na żądanie Japonji ze względu na zobowiązania, zaciągnięte na podstawie układu mandżurskiego. Co więcej, Chiny prawdopodobnie wogóle niechętnieby się na to godziły. Wobec tego autor projektuje utrzymanie dalsze „okupacji garnizonowej" przez Japonję, póki Rosja, znużona walką, nie odstąpi od swych praw i interesów w Mandżurji, uzyskanych na podstawie traktatu. Japonja zatem — wedle jego zdania — winna władać faktycznie Mandżurją tak długo, aż będzie w możności ten stan faktyczny zmienić na stan prawny i nie powinna nigdy się zbytnio spieszyć. „Okupacja garnizonowa" jest wprawdzie tylko przejściowem, tymczasowem urządzeniem, zanimby nastąpiło „powierzenie zarządu", ale utrzymywanie tego stanu przez czas dłuższy, utworzy podstawę nowego specjalnego stosunku Chin i Japonji. Stałe zaś zajęcie tej krainy jest, wedle autora, jedynym sposobem, aby w zupełności wyrównać zamieszanie i ciągłe zatargi między Japonją i Rosją, Japonją i Chinami, oraz Chinami i Rosją i aby stworzyć nowe widoki na przyszłość.

Niezdrowe objawy.

Jesteśmy dziwnie niekonsekwentni w działaniu i przysłowiowy „słomiany ogień", z jakim do robót publicznych często się bierzemy, nic ze swej aktualności nie traci. Okazuje się to prawie zawsze w stosunkach naszych do Rusinów. Raz powiedzieliśmy sobie, że na warunkach, jakieby oni stawiać chcieli, nie ma i nie może być zgody, tymczasem piękne te słowa ulatniają się w mig po pewnym czasie i dajemy dalej naszym serdecznym grasować po polskim organizmie, aż miło. I dzieje się to niestety na silnie zagrożonych pozycjach, jak na Podolu, gdzie nam i tak krocie tysięcy ludu Rusini wydarli. Jako klasyczny przykład tej nieporadności, otrzymujemy list z Tarnopola, malujący tamtejsze obecne stosunki. Korespondent nasz pisze:

Od czasu, gdy tutejsi Rusini, zrzuciwszy w sali „Sokoła" polskiego ze ściany portret Kościuszki, wraz z późniejszymi podobnymi występami doprowadzili do tego, że stosunki z nimi stały się dla ogółu polskiego niemożliwe, podział społeczeństwa tarnopolskiego na dwie zupełnie odrębne całości: polską i ruską, okazał się faktem nieuniknionym i dokonanym. I było nam z tem dobrze. Na dawnej maskowanej przyjaźni „wychodziliśmy jak Zabłocki na mydle". Teraz wiemy przynajmniej, że polskie pieniądze idą na polskie cele, nie jak dawniej, gdy raz po raz urządzało się koncerty, lub przedstawienia na wspólne cele, przyczem Rusini jawili się w liczbie 5 lub 8 osób, czasem 15, lub 20 i za polskie pieniądze wychowywali swą, wiele obiecującą młodzież, restaurowali cerkwie, i t. d. Jeszcze do dnia dzisiejszego jako smutny pomnik tej niby zgody, stoi bursa t. zw. nauczycielska, zbudowana w 99 prc. za polskie pieniądze, a służąca dziś, jako częściowe asylum dla młodego pokolenia przyszłych naszych „przyjaciół". W 4 ostatnich latach pobudowała się natomiast tylko dla Polaków przeznaczona bursa polska, T. S. L. rozrosło się do nieprzeczuwanych dawniej roz-

(35)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Ależ naturalnie, panie Waldon, że to tylko niewinny żart — odpowiedział Grout z dziwnym uśmiechem na ustach. — Daruj mi pan, że go wobec niego użyłem, ale chciałem dać panu w ten sposób małą lekcyjkę. Przekonałeś się pan sam na sobie, jak niemile musiałaby się uczuć dotkniętą miss Hartings, gdyby bez wystarczającego powodu zarzucono jej zamiar otrucia narzeczonego.

— Ależ to zupełnie co innego, moi panowie! — zaprotestował żywo Waldon.

— Czy tak? — zapytał Keane, wtrącając się znowu do rozmowy. — Pytam jednak, dlaczego? z jakiego powodu? Pan bez żadnych zastrzeżeń zarzucasz tej damie, że zapomocą morderstwa usunęła ze świata niewygodną dla siebie osobę, bo człowieka, którego nie chciała uznać za swego prawowitego małżonka. Teraz znowu dowiedziawszy się o zamiarze otrucia adwokata, z równie lekkiem sercem posądzasz ją pan, że to ona chciała go otruć. W obu jednak wypadkach nie masz pan w ręku nic a nic takiego, coby mogło podejrzenia te choćby najniklejszym poprzeć dowodem. A teraz, przypuśćmy naprzykład, że pan, panie Waldon, starałeś się o miłość tej kobiety, zostałeś jednak przez nią odtrącony i z tego powodu poróżniłeś się nawet z dotychczasowym swoim przyjacielem. Sam pan chyba przyznasz, że są to wypadki, w których konkurent wzgardzony ma aż za dużo powodów do szukania zemsty na szczęśliwym współzawodniku, stara się go skompromitować, a w ostatecznym razie nawet z drogi swojej usunąć...

— Uwaga zupełnie słuszna i trafna — potwierdził Grout. — Ja sam nawet miałem z kilkoma wypadkami tego rodzaju do czynienia...

Chciał mówić dalej, ale przerwał mu głośny śmiech Waldona.

— Nie, doprawdę, jesteście panowie paradni sobie! A zatem ja dostałem się powietrzem do biura mojego przyjaciela, miałem może na głowie czapkę, która uczyniła mnie niewidzialnym i przy pomocy jakichś czarodziejskich sztuczek przygotowałem dla tego mojego przyjaciela truciznę, z zamiarem wyprawienia go na drugi świat. Ha, ha, ha! To przecież komiczne, okrutnie komiczne.

Po tych słowach wybuchnął znowu śmiechem. Ale śmiał się sam tylko, bo obaj detektywi mieli miny zupełnie serjo i nie myśleli wcale o śmiechu.

— Ja przeciwnie, nie widzę w tem wszystkiem nic komicznego — rzekł Keane. — Po co miałbyś pan naprzykład dostawać się powietrzem do biura adwokata, kiedy przecież wiadomo, że byłeś pan tam w dniu krytycznym dwukrotnie!

— Bardzo dobrze! — odpowiedział Waldon. — Jeżeli tak jednak, to w takim razie podejrzywaćby należało tych wszystkich, którzy mieli szczęście lub nieszczęście znajdować się w tym dniu w biurze mego przyjaciela. Dlaczegożby więc nie podejrzywać w pierwszym rzędzie jego buchaltera? On był przecież w biurze przez cały dzień!..

— Co do buchaltera, to zrobiono już z nim, co należało — przerwał Keane. — Dodać przytem muszę, że cięży na nim istotnie bardzo silne podejrzenie, bo w dniu, w którym popełniono morderstwo, zniknął on nagle z biura i zupełnie się już w niem nie pokazał.

— Ależ to nonsens! — zawołał Waldon, przechadzając się niespokojnie po pokoju. — Ten Phelps jest zupełnie niewinny. Znam go zbyt dobrze, abym go mógł o cokolwiek w tym wypadku podejrzywać. To ja go nawet umieściłem w biurze mojego przyjaciela.

— Przepraszam, że zadam panu jedno pytanie, panie Waldon — wtrącił Grout. — Słyszałem, jak służący pana wymienił nazwisko Phelpsa. Czy to może ten sam?

Pytanie to i w tej właśnie chwili wyrzeczone, zafrasowało widocznie Waldona, bo odwrócił się szybko i przystąpił do okna, jakby chcąc ukryć w ten sposób wrażenie, jakie pytanie to na nim wywarło. Po chwili dopiero wrócił na swoje miejsce i rzekł z miną zupełnie już obojętną, odpowiadając na zapytanie detektywa:

— No, tak, to ten sam. Lecz dlaczego pyta pan o to? Co do mnie, to dla wyjaśnienia mojego stosunku do tego człowieka muszę zaznaczyć, że miałem pewne powody do tego, aby wiedzieć o wszystkiem, co dotyczy mojego przyjaciela i tej jego narzeczonej. Do tego celu nadawał mi się najlepiej Phelps. Jest to człowiek gadatliwy, postanowiłem zatem wyzyskać odpowiednio tę jego wadę, czy zaletę i rzeczywiście wiedziałem przez niego zawsze najdokładniej o wszystkiem, co mnie osobiście obchodziło. Ażeby jednak módz przyjmować go u siebie bez zwracania na częstą bytność jego w moim domu uwagi, postarałem się u firmy „Brown, Mc. Lean & Comp.", że dała mu do rozpisania 50.000 adresów, które użyte zostały następnie do rozesłania próbek proszku antimigrenowego. Bruljony adresów znajdowały się u mnie i Phelps przychodził tu co pewien czas w celu ich zabrania. Wówczas wciągałem go w pogawędkę i wypytywałem o moim przyjacielu i jego narzeczonej.

— Ale widywałeś go pan także w biurze jego chlebodawcy? — zapytał Grout.

— Bardzo rzadko. Wie pan przecież, że stosunki moje z mr. Whistlerem były w ostatnich czasach bardzo naprężone...

— Co panu jednak nie przeszkodziło odwiedzić go przedwczoraj dwukrotnie w jego biurze — przerwał detektyw. — A czy nie mógłby nam pan powiedzieć, w którym to było mniej więcej czasie?

Waldon zastanowił się przez chwilę, poczem rzekł, wzruszając ramionami:

— Tego nie umiem panu dokładnie powiedzieć, bo sam nie wiem. W dniu tym o jedenastej przedpołudniem, spotkałem się z Huntingtonem i potem dopiero udałem się do kancelarji Roberta w zamiarze rozmówienia się z nim, lecz go tam nie zastałem. W godzinę może później byłem w kancelarji po raz drugi, ale i tym razem bez skutku. Zastałem tam tylko Phelpsa, który nawet ofiarował się, że pójdzie poszukać Roberta i zawiadomić go, że chcę się z nim rozmówić. Ja jednak nie zgodziłem się na to i prosiłem tylko buchaltera, aby, gdy tylko pan jego wróci, oświadczył mu, że pragnę zobaczyć się z nim w bardzo ważnej sprawie i że w tym celu będę go oczekiwał w klubie „Lotosu".

— Hm! To dziwne! — zauważył Grout, podnosząc się z krzesła, bo spostrzegł, że czas już do sądu śledczego. — Ale, ale, panie Waldon. Jeszcze jedno pytanie. Czy dał pan wtedy Huntingtowi jakie pieniądze?

— Tak jest — odpowiedział Waldon i wymienił znaczniejszą sumę. — Dobrze, że mi pan przypomniał, bo chciałem już przedtem zapytać pana, czy pieniądze te znaleziono przy zamordowanym.

A gdy detektyw potwierdził skinieniem głowy, że tak, Waldon zawołał:

— Widzicie panowie z tego najlepiej, że nie była to zbrodnia dla rabunku! Tak, według mego najgłębszego przekonania, to rzecz pewna, że zbrodnię tę obmyśleć i wykonać nie mógł nikt inny, tylko ta sprytna komedjantka z tak haniebną przeszłością. Któż inny zresztą mógł mieć w tem interes, jeśli nie ona! Nie zapominajcie panowie przytem o jednej ważnej rzeczy. Ona była przecież przez dwie godziny w gabinecie mojego przyjaciela, miała więc dość chyba czasu na to, aby wsypać do flakonika truciznę. Co do obecności Huntingtona w biurze, to najpewniej sama go tam zwabiła i przy pomocy jakiegoś płatnego mordercy, sprzątnęła ze świata, wysławszy przedtem pod jakimś pretekstem Phelpsa do miasta. Tak, inaczej całego tego wypadku wyjaśnić sobie niepodobna.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

miarów, wreszcie po wielu latach zastoju, dały znowu znać o sobie Kółka rolnicze i inne podobne pożyteczne stowarzyszenia.

Widocznie jednak ta robota dla siebie samych już nam się sprzykrzyła, bo od kilku miesięcy w dotychczasowem ukształtowaniu stosunków zaczyna się coś zmieniać, krótko mówiąc: zaczyna nastawać nowy okres „zgody“. Że Rusini go nie zapoczątkowują, nie ulega najmniejszej kwestji. Tutejsze pisemko hajdamackie *Podilski Hołos* ze zdwojoną siłą właśnie teraz kopie wszystko, co polskie, po wsiach okolicznych spotęgowało się uprawiane od niepamiętnych czasów wyławianie dusz polskich, prowodyrzy ruscy ośmielają się rozbijać wiece polskie, co chwila dolatują wieści o jakiejś burdzie ruskiej a przynajmniej miłe dla ucha polskiego dźwięki hymnu narodowego ruskiego „Ne pora“ lub jakiejś innej hajdamackiej kakofonji. Ustępować muszą zatem Polacy. I rzeczywiście. Wydział krajowy przyznał tego roku bogatej bursie ruskiej subwencję bez porównania wyższą, niż walczącej z niedoborem, polskiej; miejska kasa oszczędności na cele ruskie hojnie sypnęła groszem; ulice ponazywano nazwiskami różnych wielkości ruskich, jak: Szewczeńki, Łyseńki, Szaszkiewicza, Fedkowicza i t. d., a miasto całe zaroiło się od ruskich szyldów i napisów. Nietylko ruscy kupcy, jak rzeźnik Jarymowicz lub cukiernicy bracia Konikowscy tą ruszczyzną tak się szczycą, ale i Polacy z nimi idą w zawody. Jaki jest cel tego, Bóg raczy wiedzieć, bo zapytać takiego pana, który azbuką omalował sobie sklep: czy ma jaką klientelę ruską, odpowie bez zająknienia, że na 100 kupujących zdarza się jeden Rusin. W tym razie zgoła nie przesadza. Garść tutejszych Rusinów, nawet t. zw. inteligencja, ma tak małe potrzeby, że wystarczyłaby dla nich zupełnie „torhowla“ i jaki kramik galanteryjny, gdzieby zaopatrywać się mogli w narodowy swój strój (nocne koszule) i inne przedmioty do nadawania sobie cywilizowanego wyglądu.

Nie dość jednak tego. Aby „zgoda“ polsko-ruska była gruntowniejsza, trzeba zamanifestować ją zupełną kapitulacją z poszanowania godności narodowej. Podczas gdy od 4 lat nikt żadnego Rusina nie widział na żadnem przedstawieniu polskiem, Polacy gremialnie pchają się na ruskie, płacą słone ceny, znoszą różne docinki, ale słuchają zawzięcie popisów wędrownej trupy ruskiej, nawet i wtedy, gdy ona puszcza się na bystre wody sztuk tz. salonowych. Może kto powie, że czynią to z musu, bo innych przedstawień nie ma; gdzietam! Tego samego dnia wspaniale przez Czytelnię naukową podana „Bajka“ Niemojewskiego z dwoma innemi jednoaktówkami, świeciła przerażającemi pustkami, choć dochód z przedstawienia przeznaczony był na cel tak szczeropolski, jak T S. L. Nie inaczej powiodło się operetce polskiej Kozłowskiego lub teatrowi ludowemu. Nieznającemu zbliska stosunków tarnopolskich wyda się to wprost zagadkowem, wobec faktu, że istnieją w miejscu dwa pisma polskie, które przecież opinję winny prowadzić i nie pozwolić na takie zabagnienie tutejszego gruntu. Tak! są pisma, ale nie na to zgoła, aby broniły interesów polskich i im służyły. Jedno z nich, starsze, *Podolanin*, zamieniło się na tygodniowy plakat anonsowy, dla którego uboga „treść“ publicystyczna jest czemś całkiem dodatkowem i wogóle z pod wszelkiej krytyki się wymykającem, drugie *Głos Polski* (wszechpolski — przyp. *Red. Dzien. Pol.*) okazuje wprost bezprzykładny brak zdeterminowanego kierunku i politycznego i społecznego. Drukuje wprawdzie łokciowe artykuły niby ideowe, czasem jakieś sprawozdanie z wiecu lub zjazdu i na tem koniec. Informacyj, a tem mniej myśli politycznej jasnej i wyraźnej darmobyś tam szukał. Nawet drobne komunikaty są tego samego pokroju. Teraz np. bawi się *Głos Polski* w mecenasa sztuki ruskiej i drukuje staranne oceny przedstawień wędrownego teatru ruskiego, zachwyca się tem, co tam widzi i słyszy, a o przedstawieniach polskich donosi prawie z reguły *post festum*, sucho a często z przekąsem. Tem więcej zaś tę bezmyślność podnieść wypada, że to pismo założone zostało i dotąd jest utrzymywane z grosza publicznego, zebranego przez tz. „Polski komitet powiatowy“. Miało ono służyć interesom polskim, bronić nas przed agresywnem postępowaniem tutejszej kolonji ruskiej i jej prasy, tymczasem z tego wszystkiego nic nie spełniło, a społeczeństwu przybył nowy ciężar utrzymywania z grosza publicznego organu indyferentnego.

Mały fejleton.

Japończyk o „harakiri.“

Rektor uniwersytetu japońskiego w Tokjo, znakomity przyrodnik, Jamagawa, wygłosił niedawno z okazji jakiejś uroczystości akademickiej mowę, w której bronił kodeksu honorowego Japończyków, zwanego „Buszidi“, przeciw postępowym dążeniom rządu, który ten kodeks uważa za przestarzały i niezgodny z pojęciami kultury nowoczesnej. Główny nacisk położył Jamagawa na obronę słynnego „harakiri“, czyli rozpruwania sobie brzuchów, które zwłaszcza wśród samurajów japońskich uchodzi do dnia dzisiejszego za honorowe zakończenie życia.

Rektor uniwersytetu japońskiego — pisze korespondent tokijski *Tagblattu* — zadał sobie sporo trudu, aby wyjaśnić studentom, że niepotrzebne samobójstwo żołnierzy japońskich na pokładzie schwytanego przez Rosjan statku „Kinszu Maru“ odpowiadało nietylko przepisom „Buszidi“, lecz posiada analogię charakterystyczną w zwyczajach europejskich. Jako przykład przytoczył on zachowanie się admirała Tryona na statku angielskim „Victoria“, który w roku 1893, po strasznem starciu z innym okrętem, zatonął na morzu Śródziemnem. Admirał mógł się ocalić, wolał jednak śmierć ponieść w bałwanach. Z równą słusznością mógł rektor japoński wspomnieć także o Walkerze, kapitanie statku pasażerskiego „Rio de Janeiro“, który zastrzelił się w r. 1901 w swojej kajucie, gdy z winy locmana okręt jego zatonął w porcie St. Francisko. Nowoczesny zwyczaj kapitanów ambitnych, wolących raczej śmierć ponieść, niż bez okrętu swojego powrócić do ojczyzny, jest istotnie jedyną analogją, którą przytoczyć można dla poparcia przepisów Buszidi o harakiri.

Jest że ona jednak uzasadniona i czy naprawdę ludzie poważni uznają jej prawo bytu? Kapitan japoński Azadu, który tłómaczył swoim żołnierzom, że samobójstwo jest czynem niegodnym, i rząd, który potępia także harakiri, wykonane z motywów honorowych, a namowę do samobójstwa karze surowo, mają po swojej stronie logikę i słuszność. W Japonji manja samobójcza jest o wiele zaraźliwsza, niż u nas. Gdy przed dwoma laty pewien młodzieniec dla pokazania swojej odwagi rzucił się do wielkiego wodospadu pod Chinzena, gdzie czekała go śmierć nieunikniona, natychmiast mnóstwo junaków poszło jego śladem, popełniając bez wszelkiej potrzeby samobójstwo.

To też w „katechizmach moralności i praktyki życiowej“ które z rozporządzenia japońskiego ministerstwa oświaty zaprowadzono w szkołach ludowych, samobójstwo jest wyraźnie napiętnowane jako czyn niegodny i niemoralny. Najpopularniejszym owocem Buszidi jest harakiri, ale pomimo takich obrońców jego, jak rektor Jamagawa, nie ulega żadnej wątpliwości, że racja stanu i zdrowy rozsądek odniosą prędzej czy później w Japonji zwycięstwo nad romantycznemi doktrynami Buszidi.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 18 maja.

Teatr miejski: „Zabobon“, czyli „Krakowiacy i „Górale“, opera narodowa. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Przed pałacem namiestnikowskim: Koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie $5\frac{1}{2}$ popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (18): Feliksa spw. — Wrzesława. — (5): Iryny M. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godzinie 7 minut 30.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +11° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Zmienna pogoda, miernie ciepło, wzrost temperatury; w Galicji zachodniej: Słabe wiatry lokalne, miernie ciepło, skłonnie ku deszczom.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami: Juljana Luberdowicza, podof. rach. 4 bat. strzelców w Nisku, do Makowa i Wojciecha Sanoka, sierżanta 56 pp. w Krakowie, do Krosna.

Ministerstwo handlu zamianowało wachmistrza żandarmerji Antoniego Moszorę, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt przeznaczyła go do Kołomyji.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjała kancelaryjnego w sądzie krajowym wyższym w Krakowie, Franciszka Wendekera, starszym oficjałem kancelaryjnym.

Cesarz nadał sekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie skarbu, Karolowi Łozińskiemu, tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Przeniesienie. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego, Adama Gańczarczyka, z Makowa do Chrzanowa.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego. W odpowiedzi na telegram, wysłany z okazji dziesięciolecia piastowania teki ministra spraw zagranicznych przez hr. Gołuchowskiego, otrzymała wczoraj reprezentacja miasta następującą depeszę:

„Reprezentacji stolicy, z którą tyle więzów mię łączy przesyłam zapewnienie serdecznej wdzięczności za wymowne wyrazy miłej mi pamięci i uznania. *A. Gołuchowski*“.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Wiedniem; wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Kościuszki w Milwauke, odbędzie się dnia 18 czerwca.

Kronika policyjna. Przed paru dniami zbiegł z terminu u Henocha Reichlera, majstra szklarskiego, zamieszkałego przy ul. Leona Sapiehy pod l. 51b Barach Lewi Grünstein recte Bleich, skradłszy z zamkniętej szafy swą książkę robotniczą, pugilares z dokumentami, 4 korony w gotówce, nóż do krajania szkła i tp. Grünstein, który liczy lat trzynaście, wzrostu niskiego o chudej twarzy udał się prawdopodobnie do Magierowa, gdzie mieszkają jego rodzice.

Znaleziono. W lokalu restauracyjnym hotelu Imperial znaleziono w dniu wczorajszym obrączkę ślubną z wyrytem na wewnętrznej stronie imieniem „Casimir“.

Wypadek. W dniu wczorajszym spłoszyły się w ul. Sykstuskiej konie, zaprzężone do naładowanego burakami wozu i w szalonym pędzie puściły się w ul. Kościuszki. Wprawdzie woźnica, Stefan Kowal, służący u właściciela folwarku w Sygniówce N. Leisego starał się opanować rozszalałe konie, ale nie udało mu się to, a nawet, spadłszy z wozu na bruk potłukł się tak ciężko, że opatrzyć go musiało pogotowie stacji ratunkowej.

Przytrzymany na gorącym uczynku. Szesnastoletni Jan Karczyński, nie zrażony tem iż nie udała mu się uplanowana wyprawa nocna, której celem było pomieszkanie w parterze Michała Giełta właściciela realności przy ul. Gipsowej pod l. 16, ponieważ zbudzeni szmerem otwieranego okna domownicy, spłoszyli go, skorzystał z tego, że Katarzyna Buciowa na chwilę wyszła z pomieszkania do piwnicy i skradł z otwartego kufra obrączkę ślubną, 2 kolczyki złote z koralami, kólczyk z trzema szmaragdami i banknot 10 koronowy. Nie sprzyjało mu jednak i tym razem szczęście, ponieważ w chwili, w której chciał się ulotnić zjawiła się w mieszkaniu Buciowa. Poszkodowana odebrawszy przy pomocy swego brata skradzione przedmioty, oddała Karczyńskiego w ręce stójkowego.

Trzy kule bilardowe znalazł wczoraj w krzakach na górze pełczyńskiej Leopold Rapalski, funkcjonarjusz gazowni miejskiej.

W biurze dzienników Sokołowskiego skradziono ubiegłej nocy przeszło 400 sztuk marek gazetowych.

Dezerter. Z koszar 19 pp. obrony kraj. zbiegł szeregowiec Aleksander Kunicki.

Wspomnienie historyczne. Dnia 8 maja 1765 roku, a zatem przed 140 laty, w kościele misjonarskim św. Krzyża w Warszawie, wobec majestatu królewskiego i licznego grona dostojników duchownych i dygnitarzy państwa polskiego, odbyła się wspaniała uroczystość, o której przez długi czas cała Warszawa z zachwytem mówiła. W dniu tym król Stanisław August, zasiadłszy na umyślnie wzniesionym tronie, po raz pierwszy wybranym mężom rozdawał oznaki w przededniu ustanowionego orderu św. Stanisława, biskupa i męczennika.

Ozdoba orderowa składała się wówczas z dwóch oznak: 1. krzyża złotego, zawieszonego na wiązaniu wstęgi morowej, ponsowej, z białym szlaczkiem, przepasanej przez prawe ramię na lewy bok i 2. gwiazdy, na lewym boku do sukni przyszytej. Krzyż większych rozmiarów, ośmiorożny, czerwoną emalją powleczony, w środku tarczy, otoczonej wieńcem laurowym, zielonym, wizerunek emaljowany św. Stanisława, po bokach litery S. S. (Sanctus Stanislaus), między ramionami krzyża cztery orły polskie, na ostrych jego końcach kulki złote. Na stronie odwrotnej krzyża, na tarczy okrągłej, również biało emaljowanej, w takimże wieńcu, inicjały królewskie S. A. (Stanislaus Augustus). Gwiazda srebrna z ośmiu pęków promieni złożona, w środku wieniec laurowy, zielony, w nim okrąg srebrny z dewizą orderu „Praemiando incitat“ (Nagradzając zachęca), w środku tarcza z monogramem królewskim S. A. R. (Stanislaus Augustus Rex).

75 milionów straty! Prasa rosyjska zwracała już uwagę na „zdumiewające“ obstalunki i kontrakty, jakie zarząd morski zawiera z zagranicznemi firmami na dostawę węgla do Władywostoku. Jako ilustrację do marnotrawnej gospodarki morskiej *Ruś* przytacza następujący ustęp ze sprawozdania angielskiego czasopisma fachowego *Fairplay*:

„Wysoka dywidenda hambursko-amerykańskiej linii przedstawia rażący kontrast z dywidendą kompanii Cunard i 2 prc. dywidendy niemieckiego Lloydu. Firma hamburska zrobiła uderzająco wysoką dywidendę na kontraktach węglowych i sprzedaży okrętów rządowi rosyjskiemu. Kontrakty zawarto na dostawę węgla w pewnych warunkach po 8 szylingów od tonny, a potem odstąpiono dostawy angielskim i innym okrętom po 4 szylingi od tonny, przyczem rząd rosyjski przyjął na siebie wszelkie ryzyko za okręty przewozowe. Zarobek Tow. hamburskiego wynosi 7,750.000 funtów szterlingów i, jak mówią, jest to suma zupełnie wystarczająca do odnowienia floty Towarzystwa bez uciekania się do pożyczki obligacyjnej. Już teraz porobiono obstalunki na nowe okręty za sumę 3 miljonów funtów.“

„Kontrakty — kończy *Ruś* — istotnie zdumiewająco korzystne — dla obcych firm!“

Grubość włosa u człowieka zdrowego i chorego. Pewien doktor japoński, Matsuura z Kioto, uczynił ciekawe spostrzeżenia co do zmian w grubości włosów i warunków, w których te powstają. Autor wyszedł z wniosku, że odżywienie włosa powinno tak, jak paznogcia zależeć od ogólnego odżywiania i że jeżeli gęstość, objętość i zabarwienie paznogcia ulegają zmianom w częściach, które wzrastają w czasie choroby, toż samo dzieje się z włosami. Obserwacja potwierdziła te przewidywania i dr. Matsuura zauważył, że w ciągu wszystkich prawie chorób gwałtownych, czy chronicznych, część włosów, które urosły w czasie choroby, cieńszą jest od reszty. Naturalnie najłatwiej zauważyć to można w chorobach długotrwałych, jak np. suchoty. Również w chorobie włosy stają się kruche i łatwiej wypadają.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Tadeusz Gawroński, kontrolor techniczny gorzelń w Białej.

W Turce nad Stryjem zmarł Kazimierz Gnatowski, starszy geometra.

W Żmigrodzie zmarł w 41 r. życia dr. Edward Brill, lekarz miejski.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Zabobon“, czyli „Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego; muzyka Kurpińskiego.

Jutro w piątek, „W sieci“, komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W sobotę, (nowość) po raz pierwszy) „Śledztwo“ („*L'enquette*“), dramat w 2 aktach z francuskiego G. Henriota, tłómaczył Józef Nowicki. Zakończy: (nowość) po raz pierwszy „Epidemja“, komedja w 1 akcie Oktawa Mirbeau. tłómaczył Jarosław Pieniążek.

Z prasy zdrojowej. Wyszedł nr. 4 *Przewodnika kąpielowego*, pod redakcją dra Zygmunta Wasowicza i nr. 4 *Przeglądu zdrojowego*, pod redakcją dra Zenona Pelczara. Obydwa pisma zawierają wiele cennych wskazówek dla kuracjuszów, nadto zdaje sprawę z ożywiającego się już sezonu w zdrojowiskach krajowych

Przedajność w Rosji.

Stały korespondent *Berl. Local Anzeigera* w Petersburgu tak opisuje korupcję, panującą w Rosji:

„Protekcja i przedajność zakorzeniła się w całym świecie, tu bardziej, tam mniej. Wszędzie spotykają się one z pogardą, jako rak życia społecznego. Wyjątek pod tym względem stanowi tylko carat, gdzie protekcja i przedajność kwitną od lat szeregu. Zamiast, by stan ten rzeczy zmniejszał się wraz z postępem kultury, rozszerza się on coraz bardziej. Bez protekcji i przekupstwa nie można niczego osiągnąć, a najlepszym tego dowodem jest maszyna państwowa. W Rosji absolutnie nikt nie dziwi się temu nienormalnemu zjawisku; przeciwnie uchodzi to tu za coś zwykłego, nad czem nikt dłużej nie myśli. Tak jest i wszyscy liczą się z tem.

Charakterystyczną w tym względzie — pisze dalej ów korespondent — jest historyjka, jaką znana wysoka osobistość opowiadała w kółku przyjaciół. Oto trzeba było obsadzić stanowisko szefa departamentu. Pewien przyjaciel opowiadającego zwrócił się z prośbą doń, by miejsce to dano jego krewnemu. Tak kochany, lecz twój krewny nie ma o tem ani pojęcia. Rzeczywiście — brzmiała odpowiedź — lecz B. mógłby być jego pomocnikiem, ten człowiek robi przecież wszystko, tak robił pod poprzednim szefem departamentu, który tylko podpisywał, co potrafi zrobić i mój protegowany. Setki podobnych protegowanych można z łatwością wyliczyć. Potrafią oni tylko podpisywać, nie mając nawet ochoty zaznajomić się z obowiązkami. Szlachta w przeważnej części zubożała, dobra jej zastawione, protekcja więc służy do osiągnięcia odpowiedniego urodzeniu stanowiska. Godną siostrą protekcji jest korrupcja, często występująca nawet otwarcie, bez której żadnej nie można otrzymać koncesji.

Rozpoczyna się od dwornika, a kończy na ministrze.

„Tu wszyscy są przekupni — mówi pewien wybitny Rosjanin — każdy musi zarobić.“ Zresztą żyje się bardzo porządnie.

Winę tego ponosi samo państwo, które urzędników swych niższych opłaca tak skąpo, iż nie odpowiada to żadną miarą dzisiejszym warunkom życiowym. Urzędnik, posiadający wykształcenie uniwersyteckie, czekać musi w służbie państwowej nieraz długie lata, nim otrzyma 100 rubli pensji miesięcznej. Z tego musi nieraz utrzymać rodzinę. Nic więc dziwnego, że robi interesy, zadowalniając się miłymi zyskami, gdy tymczasem wszyscy panowie stawiają wygórowane więcej żądania. Znane są owe *diner a deux* w eleganckich restauracjach, podczas których domyślny petent, gdy interesowany położy się na krótką drzemkę, powinien pod serwetą złożyć haracz. Następnie znika on na chwilę, a gdy wróciwszy znajdzie gościa swego w wesołym humorze przechadzającego się, może być pewnym udania się interesu, w przeciwnym zaś razie powinien powiększyć haracz.

Biurokracja rosyjska w cyfrach.

Dziennik rosyjski *Syn Otiecziestwa* podaje nadzwyczaj interesujące, a niemniej bardzo charakterystyczne dane o biurokracji rosyjskiej.

Wedle obliczenia tego pisma, jest obecnie w Rosji 100 rzeczywistych radców tajnych, 548 zwyczajnych radców tajnych i 3132 rzeczywistych radców stanu. Najwyższy urząd kanclerza nie jest obecnie obsadzony. Utrzymanie 100 rzeczywistych radców tajnych kosztuje skarb rocznie 1,597.851 rb., tj. średnio po 15.978 rb. 51 kop. jednego, a utrzymanie zwykłych radców tajnych 4,038.448 rb., średnio 7319 rb. 43 kop. jednego.

Każdy, kto choć cokolwiek obznajomiony jest z systemem kancelaryjnym podziału honorarjów — pisze *Syn Otiecziestwa* — wie dobrze, że te liczby wyrażają drobną zaledwie cząstkę rzeczywistości. Jak wiadomo, pensja urzędnicza składa się z mnóstwa różnych rubryk; rubryk stałych (pensja, dodatek na życie, mieszkanie itp.) i rubryk sporadycznych (gratyfikacje, dodatki na wyjazdy, „za posiedzenia“ itd.) Lecz nawet nie powiększając liczb, łatwo się przekonać, że każdy rzeczywisty tadca tajny pobiera stałego uposażenia 43 rb. 78 kop. dziennie (po 5 rb. 47 kop. za godzinę przy ośmiogodzinnym dniu roboczym), a zwykły radca tajny 20 rb. 5 kop. dziennie (po 2 rb. 50 kop. za godzinę przy ośmiogodzinnym dniu roboczym).

Z list obywateli ziemskich dochodzi pismo wspomniane do wniosku, że wszyscy radcowie rosyjscy bardzo gorliwie zaopatrują się w majątki ziemskie, zwłaszcza na imię swych żon. Na pierwszem miejscu pod tym względem stoi ministerstwo spraw wewnętrznych; ilość nabytych gruntów, przypadająca średnio na każdego radcę (II. i III. klasy) tego ministerstwa, przedstawia dość poważną liczbę 2.954·1 dziesięcin. Za radcami tego ministerstwa idą radcy rady państwa, którzy podczas swego urzędowania zdążyli nabyć średnio po 1.549 dziesięcin ziemi na każdego. Za nimi idą radcy tajni ministerstwa oświaty, z których każdy ma średnio 971·3 dziesięcin. Później następują: radcy ministerstwa dworu (888 dzies.), zarządu cesarzowej Marji (880 dzies.), ministerstwa spraw zagranicznych (338·9), ministerstwa rolnictwa (174), skarbu (63·4), sprawiedliwości (29). W ten sposób największy przyrost własności ziemskiej rzeczywistych radców tajnych i zwykłych radców tajnych daje się zauważyć w tem samem ministerstwie, które i w „urządzeniu“ państwa rosyjskiego odgrywa główną rolę.

Wojna Japonji z Rosją.

List z pod Mukdenu.

Czas otrzymał list żołnierza nadesłany z Królestwa. Brzmi on tak:

„W pierwszych słowach mojego listu donoszę ci kochana żono, że do dzisiejszej godziny jestem zdrowy i żywy. Dziękuję Najwyższemu Bogu, Matce Boskiej Częstochowskiej, bo tu dopiero człowiek żyje i już go niema. W jednej godzinie spokojnie, a druga nastąpi taka, że bieda, niech Bóg broni! Co się robi jak zaczną bić, to aże się ziemia rusza z człowiekiem! Aże włosy bolą, tak trzaska w głowie.

„Już piąty dzień i noc jak nieprzestają tylko się biją. Trupów tak leży, jak snopów na polu i niema czasu ich pochować, bo Japonia nie da przystąpić. Za dwa dni i dwie noce to padło 7 tysięcy naszego wojska, a japońskiego nie wiadomo ile. Ma być jeszcze tak przez cały marzec. Jeżeli tak będzie, to mało co ludzi zostanie, wszystko wybije Japonia. Coraz gorsza bieda jest co dzień. — Kiedy przychodzi noc, to tak, jakby największe błyskawice biły. Od armat, od wszystkiego, taki ogień i grzmot leci.

„Japończycy lepiej biją i „diejstwieją“, jak nasi. Oni mają rozmaite ładunki, naboje lepsze, armaty takie, co człowiek nosi i korbą kręci i więcej sam jeden nabije sałdatów naszych, jak u nas cała rota. Bo onemu dostarcza Anglja wszystkiego: armat, nabojów i Ameryka tak samo. A naród bardzo sposobny jest. Nie wiem co się dalej zrobi i jak się skończy to wszystko. — Jak Pan Bóg dozwoli dalszego życia, to nie wiem co będzie, bo teraz bieda po całych dniach i nocach okrutna. Trzeba być ciągiem na polu. Ani spania, ani jadła spokojnego człowiek niema. Ani się nie rozbiera, ani się nie wyzuwa, tylko „patronów“ pełno na sobie każdy dźwiga dzień i noc. I tak już chyba będzie do samej śmierci. Trzebaby łaski Boskiej osobliwej, żeby człowiek ostał żywy na tyle ognia i bitwy. Kule tak jak pszczoły latają wele głowy, że nie wie człowiek, na którą stronę ma się schylać. Ale teraz tom się zdał na wolę boską — co Bóg da, to będzie“.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Przyaresztowanie okrętów.

Tokio. (Biuro Reutera). Angielski parowiec „Linphiden“ przyaresztowano w poniedziałek, na południe od Korei. Tego samego dnia zabrali Japończycy francuski parowiec „Qyaney-nam“ w pobliżu wysp Pescadores. Brak wiadomości, dokąd przeznaczony był ładunek okrętu.

Sprawa neutralności Francji.

Tokio. (Biuro Reutera). W odpowiedzi Francji na przedstawienia japońskiego rządu zawiadomiono, że admirał Jonquieres — jak sam donosi — dlatego krążył dnia 13 i 14 bm. około wybrzeży Annamu, aby nakłonić rosyjskie okręty wojenne do dalszej jazdy, gdyby okręty te nadjechały tam. Admirał nie napotkał jednakże wcale na wodach indochińskich od St. Jaques aż do Turanu okrętów rosyjskich. Nawet aż do Jowanedy, najdogodniejszego dalej na północ miejsca dla zarzucenia kotwic, nie zauważono ani jednego rosyjskiego okrętu wojennego.

Paryż. (Agencja Hawasa). Korespondent Agencji z Sajgonu donosi: Admirał Jonquieres powrócił do Sajgonu. Wedle informacji jego, Rożdestwieński nie troszczy się zupełnie o kwestję neutralności, jak gdyby był zupełnie niezawisły i nadal postępowania zmienić nie chce. Wśród floty rosyjskiej panuje żelazna dyscyplina.

Przed bitwą morską.

Amoy. (Biura Reutera). Kobiety i dzieci przewieziono z wysp Pescadores na Formozę. Jak sądzą, część floty japońskiej krąży poniżej Formozy, a w nocy otrzymuje stąd rozkazy. Dalej utrzymują, że Japończycy mają zamiar zawikłania rosyjskiej floty w walkę na południe od Formozy.

Odwołanie Rożdestwieńskiego z powodu choroby.

Petersburg. *Birż. Wiedomosti* donoszą: W Petersburgu i Kronsztadzie obiega wieść, że Rożdestwieński cierpi na silne rozdrażnienie nerwów i wniósł prośbę o odwołanie go. Petersburski *Listok* wymienia wiceadmirała Birilewa, jako następcę Rożdestwieńskiego.

Flota rosyjska.

Paryż. Sprawozdawca dziennika *Hanoin*, który dotarł do zatoki Dajott, został wzięty przez eskadrę rosyjską do niewoli. Kiedy jednakże się wylegitymował, przyjęto go bardzo życzliwie. Opowiada on, że oficerowie rosyjscy od lutego nie byli na lądzie i wyczekują bliskiej walki. Zjednoczona eskadra rosyjska zamierza dotrzeć do Władywostoku. Eskadra Niebogatowa wygląda brudno i staro. Ogółem eskadra rosyjska liczy 60 okrętów.

Szpiedzy.

Tokio. (Agencja Havasa). Śledztwo przeciw Bougoninowi toczy się dalej, lecz trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Ze względu na stan zdrowia aresztowanych, poseł francuski poczynił kroki o lepsze ich traktowanie.

Haga. Niederlandzkie siły wojenne morskie na wodach indyjskich, wysłane tam celem strzeżenia neutralności Niederlandów, zmniejszono o trzy krążowniki, które wracają do ojczyzny.

Z caratu.

Rozruchy w Melitopolu.

Korespondent *Nowosti* tak opisuje przebieg pogromu w Melitopolu:

„Przez cały dzień (30 kwietnia) nastrój w mieście był pokojowy, świąteczny, nic nie wskazywało na niepokoje. O godzinie 6 wieczór rozeszła się nagle pogłoska, że się pogrom rozpoczął. Powstało zamieszanie. Na rogu Aleksandro-Newskiej ulicy i placu Marjackiego szalała banda bosiaków, dały się słyszeć strzały z rewolwerów.

Rozpoczęło się to w rynku, obok karuzeli. Przez cały dzień bawiła się tam banda chuliganów, a z nadejściem wieczora połamali karuzelę, zniszczyli budkę przy ogrodzie, pobili stojącego tam policjanta i udali się ulicą Aleksandro-Newską do miasta. Przy cukierni Kublanowskiego banda rozdzieliła się: jedna część zaczęła niszczyć cukiernię, druga — zabrała się do magazynu gotowych

ubrań w domu Muszackiego. Chcieli podpalić cukiernię i magazyn, ale to im się nie udało, zabrali się więc do dalszych sklepów przy ulicach Aleksandro-Newskiej i Marjańskiej. Rabowali tylko takie sklepy, które nie miały dostatecznie mocnych drzwi i okiennic: sklep zegarmistrzowski Stolara i sklep z tytoniem Makona. Sklepu Stolara nie udało im się podpalić, natomiast skład Makona podpalili. Tymczasem nadbiegli obywatele, uzbrojeni w rewolwery. Strzelano kilkakrotnie w powietrze. Część ekscedentów udała się na ul. Boczarną i tam niszczyła sklepy. Część zaś zaczęła niszczyć aptekę Rajcha. Zaczęto dzwonić na alarm. Przerażenie ogarnęło wszystkich. Mówiono o zabitych i rannych. Było to jednak nieprawdą. Zabitych, nawet ciężko rannych wcale nie było, a lekko rannych było wszystkiego 5 osób.

W aptece ekscedenci wyrządzili wielką szkodę, nie udało im się jednak zniszczyć wszystkiego, bo personal apteki bronił się rewolwerami, wskutek czego napastnicy szybko uciekli.

Lepiej im się powiodło na rynku; tam udało im się zniszczyć i podpalić kilka magazynów. Ogień szybko się rozszerzył, bo w podpalonych sklepach było dużo materjału palnego: nafty, oliwy itp. Pożar zaczął się o godzinie 8 wieczór, a o północy paliło się już w rynku 20 sklepów, a także bazar Muszackiego. Na szczęście udało się ludności zorganizować na prędce samoobronę, która nie dała opryszkom zniszczyć całego miasta. Nie wszędzie wczas ją zorganizowano. Na rybnym rynku i na ulicy Fontaja niszczono także domy, przeważnie biednych żydów.

Policja przyszła dopiero wtedy, kiedy tłum przestał już szaleć. Pogrom skończył się o godzinie 11 w nocy: zniszczone domy i magazyny rabowano jednak do 3 rano. Trwało to jednak tak długo, aż samoobrona zebrała się w poważnej liczbie i była w stanie podzielić się na kilka partyj, które zajęły rozmaite punkty w mieście i poza miastem i zatrzymywały powracających z łupem.

O 12 w nocy ukazała się policja, aby pilnować porządku. Ale porządek wtedy już nie był zakłócony; ogień spokojnie robił swoje.

Pożar trwał całą noc; spaliło się około 40 magazynów i sklepów, większość z nich z całym towarem, który tam był. Ratunek niedostateczny niewielki miał skutek.

Agitacja „monarchiczna“.

Jak donosi *Ruskoje Słowo*, w Saratowie prowadzona jest agitacja „monarchiczna“, której rezultatem jest to, że gimnazjaliści i studenci są przedmiotem ciągłych napaści ze strony podburzonego motłochu. Zdarza się często, że jakieś podejrzane indywidua zaczepiają na ulicy inteligentną publiczność, żądając składek na rzecz „partji monarchicznej“, w razie zaś odmowy grożą rewolwerem lub nożem. Policja patrzy na to przez palce, co więcej jawnie: toleruje tego rodzaju „agitację“. *Sarat. Listok* w ten sposób opisuje biuro „partji monarchicznej“:

„Na jednym z targów, położonych w centrum miasta znajduje się herbaciarnia ludowa. W tej herbaciarni są drzwi z napisem „Kancelarja“. W herbaciarni zbierają się przekupnie, wyrobnicy, chłopi, przejeżdżający na targ i tp. i kiedy zbierze się dużo publiczności, następuje taka scena: Bufetowy idzie do „Kancelarji“ i wychodzi stamtąd z paczką proklamacji i broszur i rozdaje obecnym, obchodząc stoły.

— Wiele za to trzeba zapłacić — ktoś rzuci niekiedy zapytanie.

— Nic nie potrzeba, to darmo. Ot, masz jeszcze, w domu dasz jeszcze komu.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie te proklamacje i broszury są przepełnione napaściami na inteligencję i uczącą się młodzież i nawołują do bicia tych „wrogów wewnętrznych“.

Jak widzimy, jednocześnie z ogłaszaniem tolerancyjnych ukazów carskich władze z całym cynizmem prowadzą agitację, zachęcającą motłoch do gwałtów i zbrodni.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Minister rolnictwa Jermołow podał się do dymisji.

Z Królestwa.

Memorjał włościan w sprawie samorządu gminnego,

Samorząd gminny w Królestwie Polskiem, nie mając żadnego poparcia z powodu braku wszelkich innych organów samorządu w kraju, utracił stopniowo swoje znaczenie i w rezultacie: prawa, przyznane włościanom, poszły w znacznej części w niepamięć. W ostatnich dopiero czasach, pod wpływem rozbudzonego ruchu ogólnego na polu żądania reform społeczno-narodowych w Królestwie Polskiem, zwrócono także uwagę na sprawę instytucji samorządu włościańskiego i zaczęto nawoływać do jej przekształcenia i naprawy. Pierwszym krokiem w tym kierunku było żądanie przywrócenia należnych praw językowi polskiemu w samorządzie gminnym i w tym też duchu wniesiono niedawno temu odpowiednio zredagowany memorjał na ręce generał-gubernatora Maksymowicza. Obecnie wniesiono na ręce prezesa ministrów Wittego drugi memorjał w sprawie samorządu gminnego w Królestwie Polskiem, dotyczący zarówno języka, jak i samej istoty samorządu, oraz ekonomicznych potrzeb włościan polskich. Zawarte w memorjale tym, pochodzącym od włościan z gubernji kieleckiej, żądania obejmują razem 13 punktów, z których najważniejsze są następujące:

Przywrócenie samorządu w gminie z prawem głosu na zebraniach, zwoływanych dla rozważenia spraw gminnych, z zastrzeżeniem, aby uchwały zebrań gminnych sporządzane były w języku polskim i aby w sądach gminnych wszystkie manipulacje prowadzone były po polsku. Pozwolenie na zakładanie szkół wiejskich na zasadzie ukazów z 19 lutego i 19 grudnia 1864 roku i przywrócenie w tych szkołach nauki w języku rodzinnym; zniesienie kar administracyjnych za bezpłatne nauczanie poza obrębem szkoły, choćby odbywało się ono bez specjalnego na to zezwolenia władzy; pozostawienie w każdej gminie jednej lub dwóch szkół gminnych, stosownie do wielkości gminy, jako wyższych szkół początkowych. Przytem włościanie skarżą się na niezadowalającą organizację wykładów w szkołach gminnych, oraz zwracają uwagę na to, że doprowadziło to do zmniejszenia procentu uczących się do 17 proc. dzieci w wieku szkolnym i że procent ten w ostatnich latach jeszcze bardziej się zmniejsza.

Oprócz tego żąda memorjał rozmaitych ulg i reform w dziedzinie ekonomicznego położenia włościan, jak zorganizowania długoterminowego kredytu amortyzacyjnego; przekształcenia istniejących obecnie kas pożyczkowo-wkładkowych; nadania gminom prawa rozporządzania na własne potrzeby oszczędnościami gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych na zasadzie uchwały większości $^2/_3$ głosów; ułatwienia włościanom możności korzystania z kredytu z funduszów wzajemnego ubezpieczenia na kupno materjałów ogniotrwałych, gdyż dotąd z funduszów ubezpieczeniowych wydawane są pożyczki na różne cele, nie mające żadnego związku z ubezpieczeniem wzajemnem.

Inne żądania dotyczą rozmaitych specjalnych spraw administracyjnych.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Kraków. (Tel. pryw.) Z Łodzi donoszą do *Nowej Reformy*: Ruch strejkowy w Łodzi przyjmuje rozmiary coraz szersze. Do bezrobocia przyłączają się coraz większe masy robotnicze. Od wczoraj (17 b. m.) garstki ludzi obchodzą zakłady przemysłowe i zmuszają towarzyszów do strejku. Do dzisiaj nieczynnych już jest parę tysięcy robotników, choć do bezrobocia powszechnego „Bund“ i S. D. doprowadzić nie zdołają.

Wśród znękanych niedostatkiem robotników panuje nastrój antistrejkowy i bezrobocia generalnego nikt tu nie przewiduje.

Do strejku rzemieślniczego przyłączyli się wczoraj pomocnicy krawieccy. Za kilka dni rozpocznie się bezrobocie rzeźników. Blisko od dwóch tygodni jesteśmy bez pieczywa. W mieście spokój.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski otrzymał z okazji 10 letniego jubileuszu swego dalsze życzenia od arcyksięcia Eugenjusza, od króla rumuńskiego za pośrednictwem tutejszego posła, od ministrów spraw zagranicznych: rosyjskiego, angielskiego i francuskiego, od całego tutejszego ciała dyplomatycznego, od wszystkich austro-węgierskich misyj za granicą i wielu wybitnych dygnitarzy.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Przybył tu wczoraj wieczór z Wiednia wspólny minister skarbu baron Burian. Wobec przedstawicieli prasy oświadczył minister, że nie może dać dokładniejszych wyjaśnień o swej misji, tyle tylko może powiedzieć, że przybył z polecenia monarchy, aby prowadzić rokowania z Szalayem, nie będzie przeto rokował ani z prezydentem ministrów hr. Tiszą ani z liberalnem stronnictwem, lecz wyłącznie tylko z koalicją. Rokowania te zaczyna dzisiaj.

Sytuacja w Czechach.

Praga. (Tel. wł.) Komitet obstrukcyjny postanowił wstrzymać się z uchwałą aż do ogłoszenia postanowień komitetu wykonawczego. Tylko członkowie z wszechniemieckiego stronnictwa domagali się bezwarunkowego prowadzenia w dalszym ciągu obstrukcji. Komitet wykonawczy niemieckich posłów do parlamentu uchwalił przedłożyć pełnemu zgromadzeniu wniosek, aby prowizorjum budżetowe, ustawę zapomogową i wiele innych gospodarskich przedłożeń, z marszałkiem krajowym omówionych, załatwić przed obstrukcją, a przytem złożyć oświadczenie, że Niemcy zachowują sobie zupełną swobodę w sprawie przyszłego stanowiska w Sejmie. Partja agrarjuszów niemieckich, licząca obecnie 15 członków, oświadczyła się przeciwko prowadzeniu obstrukcji, z tem zastrzeżeniem, że podda się ewentualnym uchwałom innych stronnictw niemieckich.

Praga. (Tel. wł.). Pomiędzy nieobjętemi obstrukcją przedłożeniami znajduje się projekt kanalizacji Łaby od Wagestadt do Usti kosztem $18^1/_2$ miljona, z czego rząd pokryć ma $^1/_3$, następnie budowa portu w Holeszowicach kosztem $2^1/_2$ miljona, z czego rząd pokryć ma połowę.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Wczoraj otwarto tu sesję sejmu bukowińskiego. Posłowie Onciul i tow. uczynili wniosek w sprawie krajowego ubezpieczenia bydła i ubezpieczenia od ognia, poseł Straucher zaś w sprawie pomnożenia posad sądowych i utworzenia sądu apelacyjnego w Czerniowcach. Po szeregu formalności posiedzenie zamknięto.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Przy wczorajszych wyborach do Rady m. Krakowa z Koła rękodzielniczego wybrani na 321 głosujących Piotr Kosobudzki, majster ślusarski 229 głosami i Józef Bialik, masarz, 218 głosami.

Kolej Lwów-Podhajce.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ministerstwie kolei odbyła się wczoraj konferencja reprezentantów konsorcjum budowy kolei lwowsko-podhajeckiej. Jako zastępcy Wydziału krajowego obecni byli pp. Kułakowski i Skwarczyński. Konferencja zakończyła się podpisaniem dokumentów koncesyjnych, przyczem delegaci Wydziału kraj. wstrzymali się od podpisania i oświadczyli, że decyzję w tej sprawie wyda sam Wydział krajowy. Stosownie do życzenia lwowskiej Rady miejskiej, zostaną zbudowane linje na Podzamcze i Persenkówkę.

Taryfa dla transportu bydła.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przyszedłszy do porozumienia z koleją północną, rozpoczęła dyrekcja kolei państwowych pracę nad nową taryfą dla transportu bydła z Galicji do Czech, Moraw i Śląsku.

Kolej Dolina-Wygoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dorocznem walnem zgromadzeniu towarzystwa kolei lokalnej Dolina-Wygoda, które odbyło się wczoraj pod przewodnictwem posła Byka. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe, wykazujące w dochodach 189.524 koron, w rozchodach 124.689 koron, czystego zysku 89.834 koron. Uchwalono rozdzielić $4^1/_2$% dywidendę.

Przeciw paralelkom na Śląsku.

Opawa. Stowarzyszenia niemieckie zamyślają urządzić dnia 18 sierpnia nowe zgromadzenia, protestujące przeciw paralelkom słowiańskim na Śląsku.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła czwarty artykuł ustawy o rozdziale Kościoła od państwa.

Sprawa marokkańska.

Kolonja. *Köln. Ztg.* donosi z Fezu o nader uroczystem przyjęciu hr. Tattenbacha i misji niemieckiej przez sułtana, któremu hr. Tattenbach wręczył wysoki order niemiecki. Sułtan odrzucił wszelkie żądania francuskie, jako sprzeciwiające się traktatom międzynarodowym. Jedynie celem ochrony granic utworzonych zostanie 200 tysięcy milicji pod kierownictwem francuskich instruktorów.

Paryż. (Ag. Hawasa). Z Tangeru donoszą, że misja angielska przybędzie 20 maja do Fezu.

Paryż. (Tel. wł.) *Temps* donosi, iż propozycja Niemiec zwołania w sprawie marokkańskiej międzynarodowej konferencji nie spotkała się z uznaniem ze strony żadnego mocarstwa.

Sprawa emerytur robotniczych we Francji.

Paryż. W sprawie projektu ustawy o emeryturach robotniczych, która ma przyjść pod obrady parlamentu po ustawie o rozdziale z Kościołem, przyszło do poważnych nieporozumień pomiędzy rządem a ministerstwem. Mianowicie projekt żąda, ażeby w razie niewystarczających funduszów kasy, rząd poniósł z funduszów własnych emeryturę dla robotników przemysłowych do 360 franków rocznie, a dla robotników rolniczych do 240 franków. Rouvier sprzeciwia się temu systemowi i powiada, że państwo nie może przyjąć na siebie takiego ciężaru.

Sprawa hrabiny Montignoso.

Drezno. *Dresdener Journal* donosi o umowie z hr. Montignoso, mocą której ks. Monika do 6 maja 1906 pozostanie przy hrabinie, która obowiązana jest potem zwrócić dziecko. Równocześnie hr. obowiązana jest złożyć obywatelstwo saskie i nie starać się o obywatelstwo żadnego z państw niemieckich. Po pierwszym maja 1906 r. wolno będzie hrabinie raz na rok widywać się z dziećmi. Apanaże hrabiny podniesione zostaną do 40 tysięcy marek rocznie. Nadto otrzymywać będzie hrabina specjalne miesięczne apanaże przez czas pobytu u niej ks. Moniki.

Strejki.

Paryż. Rybacy, zajmujący się połowem sardynek, ogłosili strejk, żądając podwyższenia cen za rybki surowe. Wskutek tego 5.000 robotników, zajmujących się wyrobem konserw sardynkowych znalazło się w przymusowem bezrobociu.

Petersburg. (Tel. wł.). W Permie przyszło do starcia pomiędzy strejkującymi robotnikami a wojskiem. 5 robotników zabito, 20 odniosło rany.

Wiedeń. Minister Randa wyzdrowiał już zupełnie i opuścił sanatorjum.

Wiedeń. Cesarz zamianował dra Luegera zastępcą marszałka krajowego Austrji dolnej.

Tanger. Kurjer francuski z Fezu został koło Tangeru napadnięty i obrabowany przez uzbrojoną bandę.

Kronika z ostatniej chwili.

Podarunek ślubny. Wiedeń. (Tel.) Cesarz wysyła niemieckiemu następcy tronu jako podarek ślubny powóz „Victoria“ z dwiema parami koni pełnej krwi z uprzężą srebrem wykładaną.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 17 maja.

(*f.*) Na targu zapanowało obecnie bardzo znaczne ożywienie, a kursa niemal wszystkich papierów podniosły się znacznie. Sprawiają to przedewszystkiem doskonałe doniesienia o stanie zasiewów w Austro-Węgrzech, następnie ta okoliczność, że stosunki na giełdach zagranicznych układają się pokojowo, wreszcie i to, że sytuacja na Węgrzech wcale się nie pogarsza, a tamtejsza spekulacja zaczyna udawać odwagi, czego najwymowniejszem dowodem są liczne zlecenia zakupu papierów, nadchodzące z Budapesztu.

Z Berlina donoszą, że przyszedł do skutku wielki międzynarodowy kartel fabryk szyn kolejowych, do którego należą fabryki amerykańskie, niemieckie, francuskie, angielskie i belgijskie.

Austrjackie koleje państwowe miały w kwietniu br. dochód 19,533.000 kor., tj. o 204.000 więcej niż w kwietniu 1904, zaś dochód za cały czteromiesięczny okres od 1 stycznia po koniec kwietnia br. wynosi 77,764.000 i jest o 763.000 kor. większy od dochodu za taki sam okres roku ubiegłego.

— **Lwowski targ na bydło** z d. 17 maja. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 169 sztuk; b) jałownika 75 sztuk; c) cieląt 65 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 11 sztuk. Razem 320 sztuk. Woły płacono od 61 do 74·— kor., krowy od 56 do 62·— kor., buhaje od 62 do 68·— kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 66 do 74 kor., nierogaciznę od — do 106 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Z kolei.** Stacja Zielona, położona na szlaku Rawa ruska-Sokal, otwarta dotychczas tylko dla ograniczonego ruchu towarowego, zostaje z dniem 15 maja br. otwartą dla nieograniczonego ruchu towarowego z wyjątkiem bydła i nierogacizny.

— **Wiedeń** 17 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z obl. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 277·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 108·50, *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 484·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·40, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 541·—.

— **Berlin** 17 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·—, Staatsbahny 143·90, Diskont Comandit 186·50, Berlińskie Towarz. handl. 196·—, Laura 266·—, Bochum 242·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 128·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 155·90, Losy tureckie 135·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 212·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 117·10, Niemiecki bank narodowy 128·25, Kanada Profered 147·60, Akcje żeglugi hamburskiej 150·90, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 269·75.

— **Berlin** 17 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 17 maja. Austrjackie kredyty 211·—, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 17 maja. 4 procentowa renta 99·30, mąka 31·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. i J. Jabłonowscy z Bursztyna. Hr. S. Tyszkiewicz z Rosji. Br. J. Romaszkan z Horodenki. S. Kiełczewski z Podola ros. A. Skaza z Krakowa. Dr. A. Kos z Kałusza. J. Kellermanowa z Kańczugi. J. Brandys z Wielkich Dróg. S. Dewoniski z Wiednia. E. Sergier z Jasła. J. Uriel i R. Schindler z Wiednia. J. Mataszewski z Rosji. F. Goldstein z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Chądzyński z Potoka. M. Srokowski z Warszawy. M. Duval z Szatmar. S. Zaremba z Knihinicza. Z. Wolfarth z Demni. M. Polańscy z Rostoczka. B. Bohosiewicz z Braniłowa. S. Maleszewska z Tarnopola. J. Valentin i A. Just z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

W smutku pogrążeni podajemy do wiadomości o zgonie

Fanni Schwob z domu Setwin

która na dniu 17 maja 1905 r. o godzinie 12 w południe po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 65 roku w Panu usnęła.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 19 maja o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby l. 6 przy ulicy Dąbrowskiego na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 20 maja b. r. o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja we Lwowie, a w kościele miejskim w Litomierzycach dnia 22 maja o godzinie 8 rano.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marceli Kuczabiński

emerytowany rewident c. k. Namiestnictwa i właściciel realności

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 17 maja 1905 r., w 63 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 19-go maja 1905 r., o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Zamarstynowskiej l. 24, na na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który to obrzęd w smutku pogrążona żona, bracia i siostra z rodziną — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 18 maja 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Stanisława Stefania

najukochańsza córka

Zofii i ś. p. Jana Horodnych

zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 17 maja 1905 roku, przeżywszy lat 16.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 19-go maja b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 141 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pozostała matka z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 17 maja 1905 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Helena Jurkiewicz

uczennica II. klasy

usnęła w Panu dnia 16 maja 1905 r. w 10 wiośnie życia

W smutku głębokim pogrążona matka zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i koleżanki na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 18 maja 1905 r. o godzinie 5 popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, do grobowaa familijnego.

Lwów dnia 17 maja 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Aleksandra Parys

wdowa po urzędniku sądowym

zmarła dnia 17-go maja b. r., opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w 94 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 19 maja b. r. o godz. 5 po południu z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 52, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 18 maja 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Władysław Bartmański

prowizoryczny woźny sądowy i członek Stow. „Bratniej pomocy szewców lwowskich“.

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 17-go maja b. r., przeżywszy lat 44.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 19-go maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Brajerowskiej l. 12, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pozostała żona, oraz Tow. Bratniej Pomocy szewców lwowskich przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 18 maja 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Januszek Wejda

syn Jana i Krystyny z Burzyńskich

zmarł po krótkiej a ciężkiej słabości zaopatrzony Św. Sakramentami, przeżywszy lat 14, dnia 17 maja 1905 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na główny dworzec kolejowy odbędzie się w piątek dnia 19 maja br. o godzinie 10 rano a obrzęd pogrzebowy i złożenie zwłok do grobowca familijnego w Jurkowie ad Portyń w sobotę dnia 20 b. m. o godzinie 10 rano, na które rodzice z synem i rodziną zapraszają krewnych i przyjaciół.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Anna Pryma

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 16 maja 1905 r. przeżywszy lat 65.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 18 maja 1905 r. o godzinie 10-tej przed południem w Siedliskach, na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 18 maja 1905 r.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

L. 9433.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem publiczny przetarg ofertowy, na budowę kanału przez ulice: Smykowiecką, Ruską, Mikuliniecką i Szeroką (długość kanału około 1200 metr.)

Przetarg odbędzie się dnia 26 maja 1905 w sali posiedzeń Magistratu, od godziny 10 rano do godziny 12 w południe.

Plany przeglądać można począwszy od dnia niniejszego ogłoszenia codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, w godzinach: od 11 do 12 w południe i od 4 do 6 po południu w biurze miejskiego budownictwa, przyczem będą na żądanie wydane wykazy robót i warunki licytacyjne.

Magistrat król. miasta 614

Tarnopol, dnia 15 maja 1905.

Burmistrz:
Puntschert.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego. N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.). Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny. Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków. Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·20	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9). Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec „Podzamcze")
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Korösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziele i święta). Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·10	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.